

**JÓZEF WIŚNIEWSKI**  
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Ciechanów; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; Ciechanów; Ludowe Wojsko Polskie; Wojsko Polskie; służba w Ludowym Wojsku Polskim; Pierwsza Dywizja Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki; Trzeci Berliński Pułk Piechoty w Ciechanowie; fotografie opowiadane; wychowanie fizyczne; praca instruktora wychowania fizycznego

### **Przydział do 3. Berlińskiego Pułku Piechoty w Ciechanowie**

Kilkakrotnie odmawiałem przyjęcia przydziału do jednostek dlatego, że to były wszystko zielone garnizony. W końcu jak za trzecim razem zmuszono mnie już do wyjazdu do Legionowa, do sztabu 1. Dywizji, stamtąd okazało się, że mam pełnić obowiązki instruktora wychowania fizycznego w 3. Berlińskim Pułku Piechoty w Ciechanowie. Pojechałem tam z walizką i z takim workiem oficerskim, w którym się te ciuchy wojskowe wszystkie trzymało. Zielony zupełnie. Nigdy nie byłem w żadnym pułku przecież. Przekroczyłem bramę koszar, oficer dyżurny, to było po południu czy wieczór, już nie pamiętam, powiedział, że rano dopiero będą ze mną rozmawiać, a do tego czasu mam się położyć w internacie. Przychodzę tam, przy kasynie obok były trzy salki takie sypialne, internatowe. Wchodzę tam, patrzę, dwa łóżka zajęte, jedno wolne. No to myślę sobie, to wolne to chyba to ja. Nie wiedziałem kto tam jest wcześniej. Zmęczony położyłem się spać. Godzina gdzieś tak po północy, otwieram oczy, a tu patrzę dwóch klaunów cyrkowych, czerwone nosy, takie jak w cyrku występują. I mówię, gdzie ja jestem? O co tu chodzi? Obydwaj ci klauni oczywiście nawaleni zdrowo, pijaniuccy, patrzą się na mnie kto ja jestem. Ja mówię: „O co tu chodzi?” „My skończyliśmy właśnie występ tutaj w pułku” Dosłownie jeszcze te szminki, te czerwone nosy takie przyklejone. No i mówią: „A pan co tu?” Ja mówię: „Przyjechałem służyć do wojska” To na dobry początek z szafy wyjęli pół litra od razu. Ja w owym czasie w ogóle alkoholu nie używałem. Także nalali mi pół szklanki, to tak sączyłem to przez dwie godziny i musiałem słuchać tych ich bredni pijackich. Takie miałem przyjęcie do pułku. Na drugi dzień zameldowałem się u szefa sztabu pułku, który stwierdził, że nikt mi nie będzie obowiązków przekazywał, bo mój poprzednik trzy czy cztery miesiące wcześniej zakończył swoją działalność i poszedł do cywila,

czy przeniesiony na inne miejsce. Przydzielono mi oficera, który miał mnie wprowadzać w arkana sztuki bycia instruktorem wychowania fizycznego pułku. Nie miałem pojęcia ile to ludzi, co ja mam się, czym zająć. Hala sportowa, która była kiedyś ujeżdżalnią, długość 110 metrów.

W tejże hali piece takie okrągłe na trociny opalane, no i taka kapciorka, jak to się nazywało, z biurkiem. Siedzę i dumam, co ja tu mam robić. Myszy zaczynają wylazić z dziur, krążą po tym pomieszczeniu. To były moje pierwsze godziny. Po prostu byłem w szoku i przerażony. Po kilku dniach się zorientowałem o co tu chodzi, że to jest pułk piechoty. Konie, których było kilkaset sztuk, pociągowe, wierzchowe. Nie wiedziałem co należy właściwie do moich obowiązków. Bo w Elblągu, na tym kursie przygotowawczym, w zasadzie tymi sprawami nas nie informowano, dlatego, że przecież w Elblągu nie wiedzano gdzie kto będzie służył. Jeden w marynarce, drugi w lotnictwie.

Wiedziałem co należy robić, jeśli chodzi o szkolenie wojska, w sensie wychowania fizycznego, natomiast nie miałem pojęcia jak to wygląda w praktyce. No i tak się zaczął mój ciężki okres. W szoku. Nie wiedziałem kogo się pytać, o co się pytać, komu ja tu podlegam. Dopiero się po kilku tygodniach zorientowałem co, jak i tak dalej. Zapoznałem się z programem. W owym czasie jeszcze był ten okres wojny koreańskiej. W pułku były trzy roczniki wojska, bo jeden rocznik przedłużono służby o jeden rok, ze względu na napiętą sytuację międzynarodową.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-03-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"